

W specjalnym wywiadzie dla ASRoma.pl polski bramkarz Giallorossich opowiada o swoim pobycie w Rzymie, relacjach w szatni i o tym dlaczego warto było wyściskać Daniele De Rossiego. Poznajcie naszego stałego czytelnika portalu, Łukasza Skorupskiego. Rozmowę przeprowadził dziennikarz Radia Kraków, Krzysztof Dąbrowa, prywatnie wielki fan giallorossich.

Spotykamy się przy Schodach Hiszpańskich. To twoje ulubione miejsce w Rzymie?

Nie. To miejsce, do którego przychodzę z dziewczyną, jak robimy zakupy. Tu jest mnóstwo sklepów, butików. W Rzymie najbardziej lubię Piazza Navonę, gdzie razem chodzimy wieczorami na kolację.

Wyglądasz jakbyś się zadomowił już w Rzymie. To już niemal cały sezon...

No tak, to już ponad 8 miesięcy. Jest fajnie, nauczyłem się już włoskiego na tyle, że rozumiem, rozmawiam, jeszcze nie tak perfetto, ale na tyle żeby się dogadać to tak. Wiesz, żeby, chociaż pogadać z chłopkami w szatni.

W tym momencie ulicą przechodzi inny z młodych graczy Romy, Tim Jedvaj. Łukasz jakby przecząc zbytnej skromności rozpoczyna krótką pogawędkę po włosku z kolegą z drużyny.

Widzę, że jednak jesteś nieco zbyt skromny, świetnie mówisz po włosku!

A tak gadamy sobie. Ważne, że się dogadujemy. Jeszcze wiele nauki przede mną.

A dużo czasu spędzasz na naukę?

Tak, bo tu bez języka to ani rusz. Ogólnie włoski wydaje mi się być dosyć trudny, znacznie trudniejszy niż angielski. Jak tu przyjeżdżałem myślałem, że wszyscy będą mówić po angielsku, bo to przecież Europa Zachodnia. A na razie mam wrażenie, że Polacy lepiej od Włochów mówią w obcych językach. Po angielsku kawę zamówisz, ale pogadać o czymś jest już znacznie trudniej.

Masz też, z kim rozmawiać po polsku. Nie jesteś tu przecież sam.

Wiesz, na początku, ten pierwszy miesiąc byłem w Rzymie sam, nie umiałem włoskiego, coś tam dogadywałem się po angielsku, ale ciężko było. Szedłem na trening, potem wracałem, dziewczyny jeszcze ze mną nie było. Mieszkałem w hotelu, blisko Trigorii, jak każdy, kto w tym czasie przychodził do Romy. Obok mnie w pokojach byli Maicon i Benatia,

A z kim zaprzyjaźniłeś się od pierwszych treningów?

Z bramkarzami, na początku szczególnie z Bogdanem (Lobontem-przyp. KD), Morgana jeszcze nawet nie było. Bogdan się zachował super, wziął mnie do swojego pokoju jak byliśmy na pierwszym obozie w Ameryce i poznał mnie ze wszystkimi. Potem na treningach powiedział mi, co mówić na boisku, jak krzyczeć do kolegów z drużyny. W zasadzie to dzięki niemu się tutaj tak dobrze zadomowiłem, choć pierwszy miesiąc jak wróciliśmy z Ameryki, to nadal niewiele gadałem, bo w szatni to tylko włoski. Po trzech-czterech miesiącach zacząłem rozumieć, a teraz to już normalnie rozmawiam w szatni. Potem przyjechała dziewczyna, pomogła mi zadomowić się. Jest już bardzo fajnie.

Cieężko zamienić małe Zabrze na wielki Rzym?

Jest ogromna różnica. Wiadomo- na Śląsku, w Górniku byłem całe życie, więc sentyment mam ogromny, ale w zasadzie do dziś nie dociera do mnie gdzie aj trafiłem, do jakiej drużyny, do jakiego miasta. Wiadomo, jacy są u nas piłkarze – Totti to w zasadzie dla mnie symbol włoskiego futbolu jeszcze z czasów jak byłem dzieckiem.

Jak to w ogóle się stało, że trafiłeś do Rzymu?

Śmieszna historia. Przygotowywałem się normalnie z Górnikiem Zabrze do sezonu w polskiej lidze. Byliśmy na pierwszym obozie w Zakopanem, a potem pojechaliśmy do Słowenii. I tam nagle dostaje telefon, że jest propozycja z Włoch i czy chce iść. Agent nie chciał mi nawet powiedzieć, jaki klub. Przetrzymywał mnie , a ja czułem, że to musi być coś wielkiego, skoro nie chce mi powiedzieć. Powiedział tylko, że mam się pakować, że trener Nawałka już o wszystkim wie i że rano mam samolot do Rzymu. Dopiero wtedy zacząłem się domyślać, że chodzi o AS Romę, bo już przeczytałem coś w internecie, jakieś pogłoski.

Czyli media wiedziały wcześniej niż ty!?

Tak! Przeczytałem gdzieś, że włoska liga, że Roma. I myślę, gdzie ja? Taki wielki klub...Wiesz, miałem dobry sezon w Górniku, ale tego się nie spodziewałem. Na dzień przed przylotem nie mogłem usnąć nawet . Samolot był o siódmej, a spać poszedłem o trzeciej w nocy.

I co było dalej?

Jak przyleciałem rano, to od razu na cały dzień mnie wzięli na testy medyczne. Wszystko mi sprawdzali. Od palca u stopy po czubek głowy. Same kolana to mi sprawdzali chyba dwie godziny. A wieczorem przyjechałem do Trigorii gdzie był już mój manager i podpisałem kontrakt na pięć lat.

Jak o tym mówisz, to nadal strasznie się cieszysz. Roma to ziszczenie marzeń? A może to przystanek na drodze?

Ale co może być większego? Roma to jest wielki klub. Przecież prawdopodobnie w następnym sezonie będziemy grać w Lidze Mistrzów.

Ale na razie jesteś bramkarzem numer 2. Nie przeszkadza ci to? Konkurujesz z najlepszym golkipierem w lidze...

Z jednej strony fajnie, że jestem w Romie, ale wiadomo, tak jak mówisz, jestem drugi. To też jest fajne. Nie było tu drugiego Polaka poza Bońkiem, ale on grał w polu. Jestem zadowolony z pozycji drugiego, ale jestem też młody i chciałbym grać. Tak jak rozmawiałem z trenerem bramkarzy, to on mówił, że na mnie liczą, że w następnym sezonie będą europejskie puchary, będzie dużo meczów, że nie wiadomo, co się stanie. Tym bardziej, że Morgan swoje lata ma, a nie zapowiada się żeby mieli kogoś ściągać.

A tak doświadczonemu bramkarzowi jak Bogdanowi Lobontowi nie przeszkadza, że go „wygryźles” z roli dublera?

Nie, myślę, że nie. Przyjaźnimy się, mieszkamy blisko siebie chodzimy razem na kolacje. Lobont też jest doskonałym bramkarzem, dla mnie to taki stuprocentowy profesjonalista.

A jak w szatni przyjęli cię pozostali zawodnicy?

Na pierwszym obozie, zaraz po przyjeździe byłem w pokoju z Benatią, bo on też przychodził w tym czasie. Reszta była tam już 3 dni. Przychodzę na pierwszy trening taki zestresowany, każdy idzie z kosmetyczką i nic więcej, a ja nie wiem, gdzie mam sobie dać korki, rękawice? Gdzie to wszystko wziąć? No i chodziłem z tym Benatią, on mnie brał ze sobą na trening, na obiad i bardzo mi pomagał na początku. A to nie jest przecież byle, kto, on tu przyszedł za 13 milionów. Kupa kasy, w każdym razie trochę więcej niż za mnie... Wszystko było dla mnie nowe, treningi, taktyka, w ogóle standardy. Ale po miesiącu już się przyzwyczaiłem.

Nie mogę się powstrzymać przed pytaniem jaki jest Totti? Tak prywatnie?

To jest wielka gwiazda, wiadomo. Ale absolutnie się tak nie zachowuje. W szatni jest z boku, albo idzie się gdzieś wymasować. Zdecydowanie jeden z najcichszych w drużynie.

A na boisku?

Tak samo, jeden z najcichszych. Najgłośniejszy jest zdecydowanie De Sanctis. Strasznie dużo krzyczy, ale tak pozytywnie. Strasznie sympatyczny gość. W ogóle Włosi tacy są. Ja ledwo przyszedłem to od razu ciao, ciao, przytulanki, całuski przy

przywitaniu. Ja w ogóle nie znałem takich zwyczajów, nie wiedziałem, co oni robią. W ogóle była taka sytuacja , że Daniele De Rossi dojechał do nas później , bo był po kadrze. I na powitanie wszyscy zaczęli go przytulać, nie wiedziałem, o co chodzi, to myślę - też podejdę. A później okazało się, że on ma urodziny i wszyscy mu składali po prostu życzenia. W sumie okazało się, że dobrze zrobiłem.

A bywa już tak , że kibice zaczepiają cię na ulicy? Proszą o autografy?

My mieszkamy w takiej dzielnicy gdzie wszyscy w drużynie, poza tymi, którzy mają swoje domy. Wychodzisz z psem na spacer, to wszyscy zagadują, proszą o zdjęcie, podpis. Ale w centrum mniej, może, dlatego, że to prawie sami turyści.

Porównując warunki piłkarskie we Włoszech i w Polsce, to nadal niebo, a ziemia?

Wiesz, u mnie w Górniku byli sami młodzi. Praktycznie sami kumple – Adaś Danch, Paweł Olkowski, wszyscy ze Śląska i okolic. My się strasznie zżyliśmy i jak odchodziłem, to ciężko było. Bałem się , że tak tu nie będzie, ale zauważyłem, że wcale nie. Ciągłe mamy jakieś spotkania, obiady, kolacje. Atmosfera w drużynie jest, czasami mam poczucie jakbym nadal był w szatni Górnika.

Widziałem na twoim facebook'u, że dawni koledzy z zespołu cię odwiedzają.

Tak! Każdy chce w sumie zobaczyć jak tu jest. Jak Adaś Danch miał kontuzję, to zaraz przyleciał. Ale na Trigorię nie mógł wejść, Rudi Garcia ma swoje zasady.

Przejdźmy do twojego debiutu. Jak wychodziłeś na murawę w pucharowym meczu z Sampdorią to był stres?

Najbardziej się stresowałem zaraz jak się dowiedziałem o tym , że zagram. Jak wchodziłem na boisko to już mniej. Ograny przy dużej publiczności byłem, przecież na Wisłę, Lecha, czy legię w Polsce też chodzi dużo kibiców. Mimo wszystko wiadomo, pierwszy oficjalny mecz z nową drużyną, to była spinka większa, chciałem , żeby wyszło na zero z tyłu. Taki był cel. I się udało. Trener był bardzo zadowolony, zobaczył, że można na mnie polegać.

Czyli psychicznie jesteś już gotów, żeby na stałe trafić między słupki bramki Romy?

Chyba tak. Myślę, że gdybym wyszedł na taki mecz ligowy, to też bym sobie dał radę. I czekam na to! Ale na razie De Sanctis ma chyba sezon życia. Ale fajnie , że mogę trenować z kimś takim.

Możesz porównać kibiców włoskich z fanami w Polsce?

Kibice są tu niesamowici, zwariowani. Zawsze czekają na nas, na każdy wyjazd jeżdżą, przed meczem, po meczu, w Trigorii. Wszyscy zawsze ryczą „daje, daje”. Na stadionie, jeżeli chodzi o jakieś oprawy, to nasi polscy kibice są znacznie lepiej zorganizowani. My robimy wielkie, piękne oprawy, a we Włoszech jedna trybuna wywiesza, co innego, druga, co innego. Podobnie ze śpiewaniem. Takie larmó.

A podczas derbów? Ty grałeś w Wielkich Derbach Śląska, można to w ogóle porównywać?

Troszkę tu jest na wyższym poziomie. Nie tylko piłkarsko, ale jeśli o kibiców o również. Szczególnie kapitalnie zorganizowane są mecze derbowe, gdy rolę gospodarza pełni Roma. Mówię o atmosferze w środku stadionu, wokół.

Piłkarze jakoś wyjątkowo przeżywają mecze derbowe?

Oczywiście! Zwłaszcza ci, którzy są związani z klubem od wielu lat. Ten mecz to zupełnie, co innego niż reszta spotkań. Możemy przegrać w lidze z każdym, ale derby muszą być „do przodu”. I w tym sezonie raz się udało, a raz był remis

Wracają do nieudanego finału Coppa Italia?

W szatni nawet nie, ale jak gdzieś jesteśmy na ulicy, to zaczepiają nas czasami kibice Lazio, coś tam dokuczają. Nie przejmujemy się tym za bardzo, bo wystarczy spojrzeć na tabelę, żeby stwierdzić, kto teraz jest lepszy.

A Scudetto? Wierzycie w szatni jeszcze, że uda się dogonić Juventus?

Wiadomo, że my dalej walczymy i wierzymy, mimo świadomości ile punktów przewagi nad nami ma Juventus. My chcemy przede wszystkim grać w Lidze Mistrzów, czyli to drugie miejsce jest ważne. Trzecie miejsce to już baraże. Na razie Napoli traci do nas 3 punkty, ale mamy jeden mecz zaległy. Wydaje mi się, że teraz u nas w szatni jest przede wszystkim marzenie, żeby zagrać w Lidze Mistrzów

Na to kibice czekają już ładnych parę lat

I tutaj wszyscy w mieście, w klubie gadają o tym. Rzym niewątpliwie na Ligę Mistrzów zasługuje. Skłamałbym mówiąc, że też o tym nie myślę. Jeszcze 3 lata temu byłem w Radzionkowie, a teraz może będę jeździł na Ligę Mistrzów do Barcelony. A może nawet zagram?

A jaki jest Rudi Garcia dla Ciebie?

Trochę jak Adam Nawałka w Górniku. Pełny profesjonalizm, na treningu i poza nim.

Wspomniałeś o Adamie Nawałce. Myślisz, że jego włoskie znajomości pomogły ci trafić do Romy?

Nie, chyba nie, chociaż on się strasznie ucieszył, że tu jestem. Mówił, że zawsze chciał, żeby jakiś jego zawodnik trafił do Rzymu. Być może słówko o mnie szepnął Zbigniew Boniek. On tu jest naprawdę kimś, zna się praktycznie z wszystkimi i często jak kibice się dowiadują, że też jestem Polakiem, to wspominają o Bońku i pozdrawiają go

Chciałbyś być dla Romy kimś takim jak Boniek?

Pewnie. Mimo, że Boniek był tu tylko chwilę, dla wszystkich jest gwiazdą.

Wróćmy jeszcze do trenera Nawałki. Był tu niedawno u Ciebie, rozmawialiście o reprezentacji?

Tak. Powiedział, że jak tylko zacznę w Romie regularnie grać to mogę oczekiwać powołania. Strasznie chciałbym znów zagrać z orzełkiem na piersi.

Masz kontakt z innymi polskimi piłkarzami, którzy grają w Serie A?

Nie znałem się z nimi dobrze. Zieliński, który gra w Udinese jest młodszy ode mnie, więc na młodzieżowych kadrach się nie spotykaliśmy. Ale jak graliśmy na wyjeździe z Udinese to przyszedł do mnie, zagadał. Aż się zdziwiłem. Teraz do niego napisałem przed meczem u nas. Sympatyczny gość. Cały czas mam kontakt z Pawłem Wszołkiem, który gra we Sampdorii. Ostatnio dużo z nimi graliśmy, to było okazje do spotkania. I słyszałem, że z niego też są bardzo zadowoleni. Żałuje tylko, że nie ma żadnych Polaków u nas w drużynie, chociaż czytałem, że jakichś młodych dwóch ma trafić do Primavera.

A często kontaktują się z tobą polscy fani Romy?

Często. Dostaje dużo wiadomości, zwłaszcza na Facebook'u. Często im odpisuje, wysyłam zdjęcia. prowadzę też swojego fanpage'a gdzie wrzucam dużo informacji o Romie.

A do Polski wracasz często?

Nie. W zasadzie do tej pory byłem tylko raz, na święta. Raczej inni do mnie przyjeżdżają. Ogólnie trochę tęsknie, za starymi znajomymi, za Zabrzem. Ale wydaje mi się, że i tak jestem bardzo blisko domu. Wsiadam w samolot i zaraz jestem. Ale na razie muszę zostawać w Rzymie, bo mam małego pieska.

Chciałbyś tu zostać na dłużej?

Wiesz, na początku o tym nie myślałem, ale teraz czuje się w Rzymie super. Mówię już trochę po włosku, jest ze mną dziewczyna. Chciałbym tu zostać i być takim bramkarzem na lata. Nie wiem czy chciałbym zmieniać klub i nie wiem, co to

musiałaby być za oferta, żeby mnie przekonać. Ale na razie, to muszę w ogóle zacząć grać.

Chcesz może coś przekazać polskim fanom AS Romy?

Pewnie! Pozdrawiam wszystkich fanów polskich Romy, zarówno tych mieszkających w Rzymie, jak i tych w kraju. Szczególnie ściskam fanów z serwisu asroma.pl, którego jestem stałym czytelnikiem. Trzymajcie za mnie kciuki, żebym częściej grał, a naszej drużynie kibicujcie, żeby znów sięgnęła po Scudetto!

W Rzymie z Łukaszem Skorupskim rozmawiał Krzysztof Dąbrowa

Autor: Bobson